

Weekend Japoński w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. Tam, gdzie jest piękno, tam nie ma kłamstwa.

W ramach prezentacji kultur świata Weekend Japoński w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. Program wypełniły spektakle teatralne, pokazy filmowe oraz wykłady polskich badaczy. Nadając przeglądowi wydarzeń w kulturze z orientalnego kraju nazwę Weekend Japoński, być może jakiś żartowniś sądził, że chodzi o wypoczynkową sesję rozrywkową. Spieszę ze sprostowaniem. To był weekend co się zowie roboczy. Wymagał koncentracji, pewnego wysiłku. Program wypełniały liczne japońskie i polskie prezentacje teatralne, a także filmowe, które zostały wsparte wykładami kilkorga polskich badaczy zajmujących się kulturą i sztuką japońską w trzech polskich uczelniach.

Prelegenci nawiązywali do tradycji i konwencji teatru Nō, do teatru kabuki, przedmiotem osobnego wykładu była nowa fala w japońskim kinie. Prowadzono także zajęcia performatywne. Można było też wysłuchać analiz losów straceńczego pokolenia w powojennej literaturze japońskiej.

Dramatyczne biografie pisarzy Osamu Dazai oraz Shuji Terayamy przybliżyli słuchaczom Henryk Lipszyc (b. ambasador RP w Tokio) i dr Nikodem Karolak. Ten pierwszy przetłumaczył wydaną niedawno w Polsce książkę Osamu Dazai "Zatrącenie", o której w jednym z japońskich periodyków pisano: "Jaskrawy do bólu snop światła rzucony na japońską rzeczywistość po przegranej wojnie". W przejmującej biografii Osamu Dazai zwraca się uwagę na jego liczne związki z kobietami, parokrotnie zakończone próbami podwójnego samobójstwa kochanków. Henryk Lipszyc przywołał opinię Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który pisał o nieuleczalnej manii samobójczej, jaka prześladowała jego japońskich rówieśników. Czesław Miłosz znajdował u nich podobieństwa z odczuciami Marka Hłaski.

Nową falę kina japońskiego charakteryzował dr Marek Bochniarz na przykładzie wybitnego filmowego stylisty Masahiro Shinody, znanego w Polsce, niestety, jedynie z filmu "Gonza - wojownik" (1986). Prof. Estera Żeromska, autorka znanych prac poświęconych klasycznemu teatrowi japońskiemu, zarysowała sytuację "Kobiety w teatrze japońskim". Z kolei dr Jadwiga Rodowicz-Czechowska (b. ambasador w Tokio) przeprowadziła barwny wywód zatytułowany "Teatr No, czyli drganie cięciwy". I wreszcie dr Katarzyna Julia Pastuszek, autorka wydanego niedawno obszernego tomu "Ankoku butō Hijikaty Tatsumiego, teatr ciała w kryzysie", opisała w największym skrócie drogę twórczą tego awangardowego artysty i jego próby redefiniowania tańca w świetle gorzkich japońskich doświadczeń.

W wygłaszanych w GTS referatach często powracały - silnie akcentowane we współczesnej sztuce japońskiej - oznaki kryzysu społecznego, do jakiego doprowadziło polityczne i gospodarcze załamanie Japonii po II wojnie światowej. Państwo wprawdzie wydzwignęło się z zapaści już w ciągu lat dwudziestu, ale paraliżująca ludzką świadomość trauma załęgła się głęboko. Procesy te znalazły odbicie w sztuce, w poszukiwaniach artystycznych.

Po cyklu wykładów na temat powojennego zjawiska społecznej dezintegracji, na scenie GTS pojawiła się wybitna artystka Aki Isoda, mistrzyni tokijskiego teatru jednego aktora. Aktorka wykonała dwa fascynujące monodramy: "Lady Makbet" i "Ofelię". W interpretacjach Szekspira posłużyła się japońską formą sceniczną "Noh", czyli formą, która pozwala wieloosobową sztukę wyrazić przez jednego wykonawcę. W "Lady Makbet" - niczym Chór - aktorce na swój sposób "wtórowały" Trzy Wiedźmy. W "Ofelii" kilka kwestii wypowiedzianych przez Hamleta dobiegało na widownię z off'u. Tu warto odnotować ciekawy dramaturgiczny zabieg. Otóż Aki Isoda w obu monodramach wypowiedzi granych postaci podawała po japońsku. Natomiast Chór, a potem w "Ofelii" Książę demonstrowali swoje kwestie po... angielsku. To sprawa formy. Co natomiast ważniejsze - po cyklu wspomnianych wykładów obracających się wokół społecznej dezintegracji i schizofrenii moralno-obyczajowej, uderzająca okazała się dopiero duchowa i psychologiczna przenikliwość Szekspira.

Po zakończeniu spektaklu Aki Isoda wraz z reżyserem Tadashim Azuma spotkali się z publicznością. I wtedy artystka wspominając źródła swej fascynacji dziełem Szekspira, wypowiedziała świętą sentencję: "Tam, gdzie jest piękno, tam nie ma kłamstwa".

Sukces w godzinowym monodramie "Desert Rose" odniosła także aktorka, którą w programie zaprezentowano jako TO-EN (tancerka kryjąca się pod tym pseudonimem jest gdańszczanką). Wykonała ona taniec wolności buto (zapoczątkowany w Japonii w połowie ubiegłego stulecia). Buto w wykonaniu TO-EN toczy się w atmosferze silnego emocjonalnego napięcia. Kreacja wymaga od tancerki morderczego wysiłku. Róża Pustyni może budzić różne interpretacje i skojarzenia. Spektakl jest odczytywany jako wyraz pragnienia powabu i pokusy uwodzenia.

Osobnym wydarzeniem były zaprezentowane filmy. Po projekcji bloku filmów animowanych autorka dwóch etiud zrealizowanych w łódzkiej Filmówce pani Izumi Yoshida z niezwykłą swadą komentowała współczesne poszukiwania w tym gatunku kina, w którym dominuje fenomen twórczości japońskiej. Trzydniową imprezę zakończyła projekcja budzącego głębokie refleksje filmu fabularnego Masahiro Kobayashi'ego "Podróż z Haru" (2010). Przejmująca opowieść o pogmatwanych ludzkich i rodzinnych więziach, o ludzkiej godności i wzajemnym traktowaniu w naszej wspaniałej współczesności zda się być prawdziwa pod każdą szerokością geograficzną. Dlaczego film ten nie trafił na polskie ekrany?

Henryk Tronowicz, 19.05.2015

[Czytaj więcej: http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/3867881,weekend-japonski-w-gdanskim-teatrze-szeksirowskim-tam-gdzie-jest-piekno-tam-nie-ma-klamstwa,id,t.html](http://www.dziennikbałtycki.pl/artukul/3867881,weekend-japonski-w-gdanskim-teatrze-szeksirowskim-tam-gdzie-jest-piekno-tam-nie-ma-klamstwa,id,t.html)